

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

sztandar,
symbol walki, symbol jedności

Marek Kozłowski
Henryk Nazarczuk

refleksja
rocznicowa

Henryk Soblerajski

22 listopada mieszkańców Legnicy i niedzielnych przechodniów dżdżyło go dnia zasobowały odświętnie przybrane poręcze z napisem "Solidarność" i flagami o barwach narodowych ulice Łukowa, Marchlowskiego, Nadbrzoźna oraz okoliczne. Około godziny 10-tej pochód złożony z kilkuset osób, który prowadziła Orkiestra Kolojarska oraz 6 pocztów sztandarowych, doszedł do Kościoła św. Jacka.

Świątynia udekorowana była barwami narodowymi oraz symbolami "Solidarności" i PKP. Przed Kościołem pocztę sztandarową ustawili się w szeregu. Kilka minut po godz. 11,00 przybył J.E. Ks. Biskup Adam Dyczkowski. Został on powitany przez ks. diakona Tadeusza Kisieleńskiego oraz organizatorów i kolojarskie służby porządkowe. Następnie pocztę sztandarową na czele z J.E. Ks. Biskupem wkroczyli do Kościoła, gdzie ustawili się przy podium ołtarza. Dopełniały one bogatszego niż zazwyczaj wystroju świątyni. Ołtarz został wzbogacony o znak Kolojarzy. Kościół był wypełniony po brzegi uczestnikami Uroczystości Poświęcenia Sztandarów NSZZ "Solidarność" Komitetu Zakładowych Wzła PKP Legnica.

darność Komitetu Zakładowych Wzła PKP Legnica.

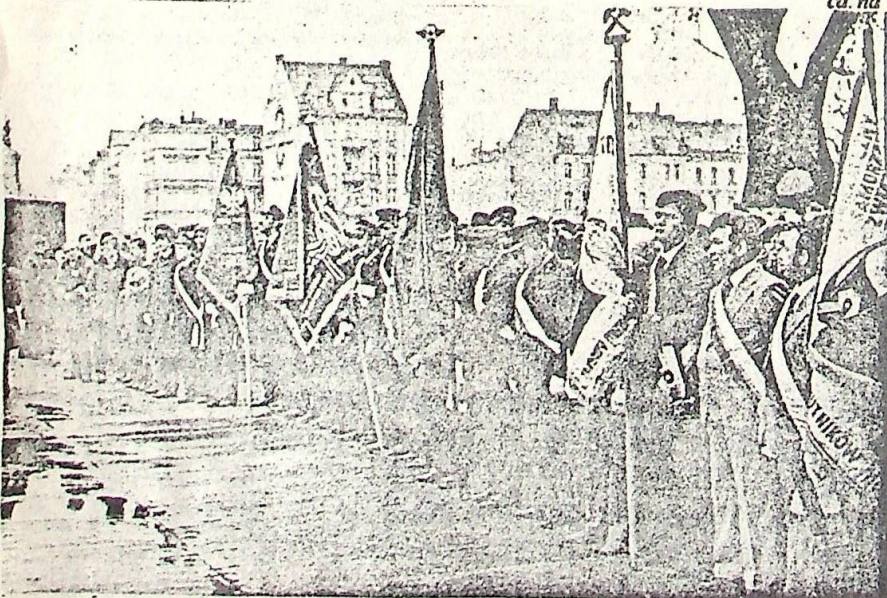
W imieniu braci kolojarskiej J.E. Biskupa powitała Alina Jastrzębska, która powiedziała m.in. "W dniu dzisiejszym poświęcamy nasze sztandary, prosimy J.E. Ks. Biskupa o udzielenie błogosławieństwa całej braci kolojarskiej, w związku z zbliżającym się świętem "Dnia Kolojarza", które to święto będziemy obchodzić po raz pierwszy w dniu naszej patronki św. Katarzyny." W trakcie powitania Ks. Diakon Tadeusz Kisieleński wyraził zadowolenie ze spotkania stwierdzając m.in. "Gościny dzisiaj w naszym kościele sztandary naszej polskiej "Solidarności", osobiste ambicje związkowców nie osłabiły jedności "Solidarności". Wpół nadzieje w zbranych mówiąc "siłę wspieraj własną". W trakcie Mszy św. homilię wygłosił J.E. Ks. Biskup Adam Dyczkowski, który także był głównym konsekratorem. Powiedział on m.in. "Bracia kolojarska jest najbardziej lojalną Kościołowi". Dalej nawiązał do swych wspomnień z czasów, gdy był kapłanem akademickim, brał udział, narażając się na 3 letnie więzienie.

cd na str. 2

W tym roku mija 151 rocznica wybuchu powstania listopadowego i 150 rocznica wojny polsko-rosyjskiej. Jeżeli jest prawda, że historia się nie powtarza, to zachowanie i postawy ludzi w momentach zagrożenia, w momentach konieczności dokonywania wyboru, niezależnie od czasów kształtują się podobnie. Powoduje to, że jesteśmy skłonni, patrząc na wydarzenia z perspektywy powikłań losu ludzkiego, dopatrywać się analogii w przebiegu zdarzeń historycznych od siebie bardzo odległych. W tym jednak, w czym historia naprawdę się jako na uczciolka życia, są przede wszystkim wydarzenia epizodyczne, lub to są jednostki szczególnie w nią uwiłkanych. Oddając dziś część wydarzeniom roku 1830 warto przyjrzeć się bliżej niektórym postaciom wciągniętym w wir oprow tamtego czasu i mających wpływ na ich przebieg.

W momencie wybuchu walki to część ludności Warszawy, która interesowała się własnymi związanymi była ściśle z rzeczywistością przed powstaniem przyjęła postawę bierną. Ci zaś spośród pierwszych obywateli Królestwa, na których tak liczni młodzi podchorążowie okazali się wręcz powstaniu wroddzy. Niewiara w możliwość sukcesu, a co za tym idzie możliwość klęski, to przecież utrata stanowisk, synekur, zysków i spokoju życia. To, jak się płaciło do tychczas za to cenę stawiała się nieważna. A przecież wszyscy ci ludzie jeszcze wczoraj mienili się patriotami i manifestowali swoje krytyczne stanowiska do bieżących wydarzeń w Królestwie Polskim. Nie zawiódł tylko lud Warszawy, rzeźmieńcy i wyrobnicy Starego Miasta, wylęgając na ulice poparł podchorążych i tym samym nie pozwolił stłumić powstania w zarodku. Napotyknęli na Krakowakim Przedmieściu i Nowym Świecie generałowie i wyżsi oficerowie polscy odmówili przyłączenia się do powstania, nawet gdy zagrożono im śmiercią /kilku spośród nich zastrzelono/ a przecież uważano ich za pierwszych patriotów, którzy na pewno poprą wal-

cd na str. 8



sztandar... dok.
nie bądź grzywną w wysokości 4,5 tys. zł. / w rajdach gdzie odprawiał Msze św. Zakonkludował: "Braci kolejarzkiej jestem wdzięczny za opiekę i pomoc w tym okresie". Następnie stwierdził, nawiązując do głównych idei statutowych Związku, że już 2 tysiące lat temu, Chrystus mówił "Jeden drugiego bronić i pomagać sobie w dzwiganii dnia dzisiejszego". Powiedział dalej: "Zeby nigdy nie strzelano do ludzi, zeby uniano docenić godność ludzką". Kontynuując powiedział: "zeby nie roztrwoniono dóbr doczesnych, zeby nie trwoniono ich handlowi zagrani cznym, gdyż mamy bogaty kraj". Swą wypowiedź poparł J.E. informacją z wizyty związkowców belgijskich kiedy to nie potrafił w pełni odpowiedzieć na ich pytania "Jak to się dzieje: fabryki i kopalnie pracują, rolnicy zbierają plony a na półkach sklepowych nic nie ma". W dalszej części swej homilii Ks. Biskup stwierdził: "Kłótnie 36-letnie wy rzuciło nam krzywdę. Nie można obietnicą żyć. Temu narodowi trze

ba dotrzymać obietnic. Jest to na ród dojrzały, który wie czego chce, który mimo napięcia nie doprowadził do rozlewu krwi. Nie wol no straszyć rozlewem krwi. Przecież tyle krwi wylał się na wojnach światowych i wcześniej. Ma my prawo upomnieć się o szacunek. A niestety manipuluje się pół i ćwierć prawdami jak np. w TV, Dopie rą przykład kopalni Sosnowca wka zał jaka jest prawda. Kiedy usią dziemy przed TV i będziemy pewni, że jest to prawda? Łatwiej zahanowa nia kosztują, a ceną jest prawda. Mamy prawo do pokoju, ale nie deklamowanego. Nie można komuś kazać siedzieć spo kojnie, przede wszystkim trzeba mu zapewnić to, co mu się należy. Trze ba solidaryzować się z innymi ludź mi. Smowola może wiele nieszcze ścia narobić. Nie może być innego nacisku oprócz woli i potrzeby. Przez 36 lat przyglądaliśmy się otyłce ludzi. Musimy pamiętać, że w naszej odnowie nie dokonamy ni czego bez odnowy moralnej i tak

jeżeli powodem jest zakłamanie to naprawy należy dokonać przez praw orządność i sprawidliwość. Takie właśnie coś wytyczyła sobie "So lidarność". Na zakończenie Ks. Bi skup A. Dyczkowski powiedział: "W tych trudnych chwilach musimy być zwarci. Zeby was łączyły to warto ści, które chcemy Wam przywrócić. Po wygłoszeniu homilii w trakcie Mszy św. Ks. Biskup dokonał poświęcenia sztandarów KZ, tów Stacji i Lokomotywni Legnica. Wtedy to Ks. A. Dyczkowski powiedział: "To znaki solidarności i jedności strzeż od prowokacji, zła i słabo ści".

Następnie odbyło się ślubowanie, którego dokonał w imieniu zgroma dzonych Tadeusz Lejman, zaczynają ce się od słów "My Kolejarzo ślubujemy: dotrzymać realizacji poro zumień społecznych, przestrzegać zasad statutowych, nie ustawać w walce o obronę interesów pracow ników i ich rodzin". Pod koniec to go zgromadzenia Kolejarzo wręczy li Ks. Biskupowi dary. Otrzymał On kwiaty, kielich nazalny oraz okolicznościową miniaturę histo rycznej lokomotywy.

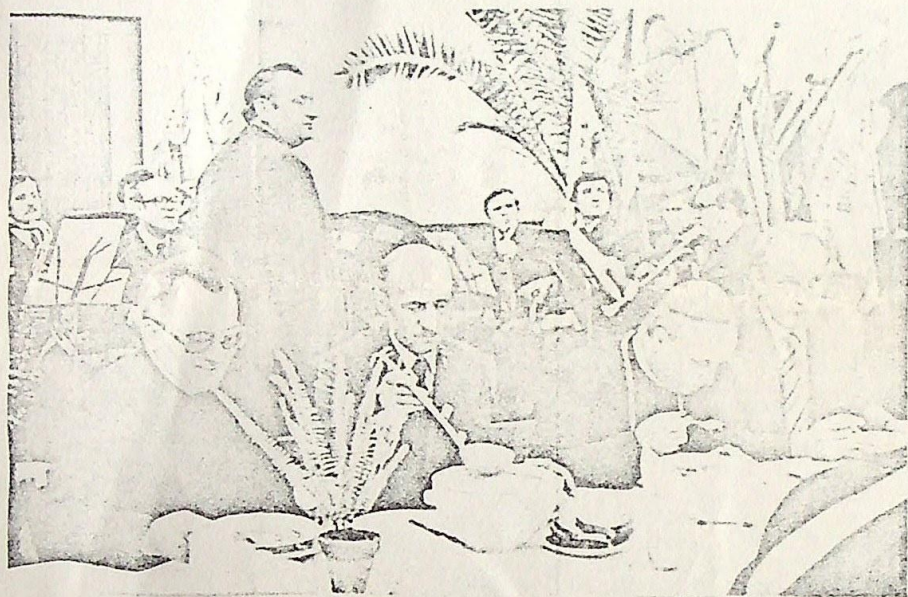
Podniosłość uroczystości spotęgo wał udział chóru i Orkiestry Kolo jarzkiej. Po Mszy św., w szyku, zgro madzeni przeszli do Kolejowego Klu bu Sportowego "Piast" gdzie w oko licznościowym obiedzie udział wzię li Ks. Biskup, Ks. Dziekan, Dyrek torzy DOKP, członkowie Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego NSZZ "Solidarność" w Legnicy Kry styna Mucilowicz i Edward Jaroszo wicz oraz zaproszeni goście.

W trakcie uroczystego obiadu wpisu do księgi pamiątkowej dokonał Ks. Biskup i inni goście uroczy stości, koncertowała także orkie stra kolejarska.

Na zakończenie uroczystości J.E. Ks. Biskup powiedział: "Dziękuję bardzo za tę polską, chrześcijańską uroczystość".

W imieniu Kolejarzy Ks. Biskupa pożegnał i podziękował za przyby cie Tadeusz Lejman.

Marek Kozłowski
Henryk Nazarczuk



BEZ WZGLEDU NA GRANICE

Nie mieliśmy niedawno /dwa, trzy mie sięce temu/ okazji zaobserwować na rażającą propagandę "antysolidar nościową", zresztą trwającą do dziś Równoległe środki masowego przekazu serwowały nam doniesienia o bez czczeniu grobów i pomników Armii Czerwonej. Podana w tym samym cza sie informacja o wybrykach wandal i nagonka przeciw "Solidarności" stwarzała wrażenie, że to w wyniku nieodpowiedzialnych poczynań "Soli darności", a nawet może, no kto to wie? Takie sytuacja, takie zestawie nie serwisów "robinów" zmuszało nasz Związek do oficjalnego odcina nia się od tych nieodpowiedzial nych i chuligańskich poczynań. Zna mioną rzeczą jest, że we wszyst kich oświadczeniach NSZZ "Solidar ność" można było przeczytać zdania ostrego protestu przeciw niezcze nniu symboli martyrologii, wszyst kich symboli martyrologii i boha terstwa na całym świecie.

W tym samym czasie otrzymywaliśmy

sygnały od ludzi powracających "stamtąd", z ZSRR, o dewastacji cmen tarz pomnika "Obrońców Lwowa". W myśl zdań zawartych w oświadcze niach NSZZ "Solidarność" żądany po szanowania symboli bohaterstwa i nęczeństwa, w tym poszanowania na szych pamiątek historycznych, jakim Jedną z nich jest niewątpliwie cmen tarz "Orląt" we Lwowie. Przedstawiamy dzisiaj naszym czy telnikom historię zdewastowania ta go cmentarza. Proponujemy /w ramach podstawowej przyzwoitości/ rzado wym i partyjnym środkom masowego przekazu, abyśmy mogli obejrzeć re portaż z cmentarza lwowskiego. Nie mieliśmy niedawno okazji obejrzeć w DTV reportaż z odbudowy zdewasto wanego grobu gen. Skopenki, według słów komentatora duży udział w pra cach mieli harcerze. Naszym marze niem jest zobaczenie /może w DTV/ reportażu z prac nad rewolucyjną cmentarza "Orląt", np. z udziałem pionierów radzieckich.

cmentarz Orląt we Lwowie w kwietniu 1981 r.
fot. Andrzej P. Przemyski



Na zakończenie cytujemy fragment Andrzeja P. Przemyskiego z ty godnika "Wprost": "Zemsta na grobach jest najgorszym rodzajem zem sty. Warto o tym pamiętać. Niech pamiętają wszyscy, wszyscy bez względu na przekonania polityczne, wyznania i granice."

Redakcja

Zagłada polskiego cmentarza we Lwowie

Józef Djaczenko

OBSERWATOR WIELKOPOLSKI NR 22

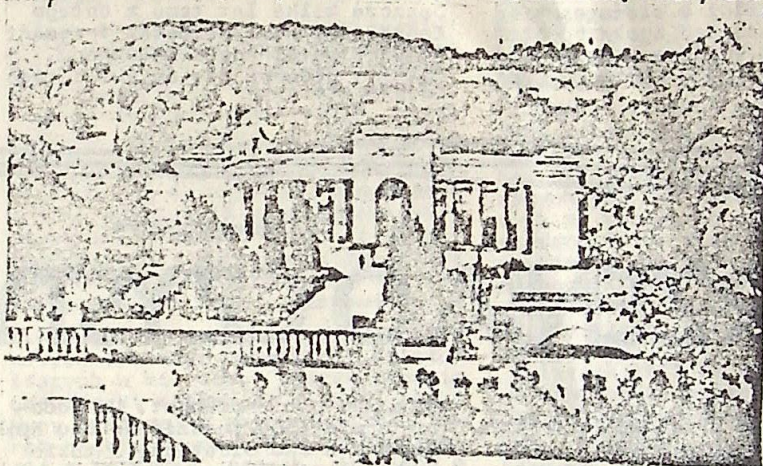
"Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Niestety, w i zmienny jest los grodów i siód kresowych..." pisał Józef Piłsudski. Jedynym z takich miast kresowych był Lwów. Nawet radzieckie podręczniki historyczne podają, że 1000 temu Ziemia Czerwińska, gdzie miasto to leży, była polska. Później Lwów, podobnie jak inne grody leżące na rubieżach państwa, przechodził z rąk w ręce. Zawsze jednak zamieszkiwany był przez polską ludność, zawsze rozbrzmiewała w nim polska mowa. Przetoczyła się przez niego niejednokrotnie zawierucha wojenna, często mieszkańcy jego orężem bronili Ojczyzny. Ludzie kresowi różnili się od innych. Specyfika kresowego życia wytworzyła inny typ człowieka, na którego wielki wpływ miały względy geograficzno-polityczne; człowiek ten jest bardzo przywiązany do Ojczyzny, przywykły do walki o polskość miejsca, które zamieszkuje.

W wyniku rozbiorów Lwów znalazł się pod panowaniem austriackim. Po I Wojnie światowej, gdy odrodzone Rzeczpospolite zaczynała oddychać wolnością, przed Lwowem były jeszcze najtragiczniejsze lata jego dziejów. W 1918 r. utworzono Polską Komisję Likwidacyjną, której zadaniem było doprowadzenie do odłączenia zaboru od Austrii i takie ułożenie jego losów, żeby wszystkie zamieszkałe na jego terenie narody mogły żyć zgodnie z własną wolą. Inne poglądy na tę sprawę mieli Ukraińcy, którzy nadal ślepo upatrywali swej nadziei w rozpadającej się Monarchii Austriackiej. W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. działając w porozumieniu z austriackim generałem Pfaffem opanowali oni zbrojnie Lwów. Zamieszkujący to miasto Polacy zmuszeni zostali do chwycenia za broń. Rozpoczął się aż do czerwca następnego roku trwający okres bohaterstwa obrony Lwowa. Nie było w mieście regularnego wojska, w wojnie musiała brać udział cała ludność. Jako ochotnicy zgłaszały się m.in. kilkunastolatnie dzieci. Ich kruczata stała się jedną z piękniejszych kart naszych dziejów narodowych, bohaterskie dzieci przeszły do historii jako "Orlęta Lwowskie". W walce brały też udział kobiety, podejmujące się trudnej roli łączniczek. Z ośrodków pospieszono z innych miast polskich. Okres bojów o wolność miasta to wielka próba dla jego mieszkańców - miesiące pełne znoju, niedostatku, chłodu i głodu. Nie pozwolono Ukraińcom przejąć miasta.

Po krótkim okresie spokoju w roku 1920 Lwowianie musieli stawić czoła nowej nawaie, tym razem radzieckiej, która runęła na Polskę wypierając wojska Piłsudskiego po nieudanej "wyprawie kijowskiej". I znów po bohaterskiej walce miasto zostało obronione. Ukoronowaniem jego dni pełnych chwały było wręczenie mu, jako jednemu polskiemu miastu, najwyższego odznaczenia wojskowego orderu "Virtuti militari".

Gdy obrona Lwowa została zwycięsko zakończona i nastały spokojniejsze czasy, mieszkańcy miasta postanowili uhonorować swych poległych bohaterów. Na wzgórzu Łyczakowskim znalazł swe miejsce cmentarz, do którego przeniesiono szczątki poległych w boju obrońców, których ze względu na zawieruchę wojenną grzebać trzeba było gdzie popadnie, często choćby i na podwórzach domostw. Miejsce spoczynku bohaterów

stało się największą świętością Lwowian, wzgórzem przypominającym tragiczną przeszłość ich miasta i bohaterstwo przodków. Spoczywają tam szczątki stu kilkunastu oficerów, stu kilkudziesięciu podoficerów, ponad 2 tysiące szeregowców, przeważnie ochotników, kilkudziesięciu poległych z bronią w ręku kobiet. Są też zwłoki poległych za polską sprawę cudzoziemców: Francuzów, Amerykanów.



stało się czczone przez wszystkich Lwowian, przylgnęła do niego nazwa "Cmentarz Orłąt". Kornel Makuszyński, apelując do rodaków o wybudowanie w jego sercu pomnika Chwały, opisuje ten cmentarz w tak pięknych słowach: "W listopadzie minęło lat 10 od tej chwili, kiedy słowo 'Lwów' napełniało krwią i krwią się oblało; kiedy walczyli ludzie i kiedy walczyły mury; kiedy dzieci zamieniały się w bohaterów; kiedy znikąd nie było nadziei tylko od Boga. Świat cały zdumiał się tą walką, a wioki wieków wieść o niej podadza. Odpoczęła srodo spracowana śmierć, a na grobach wyrosły kwiaty. Odwróciło się purporowoni, krwawoni znakami napisu na karta historii, a na nowej zaczęliśmy pisać ciąg dalszy wieczy stęj polskiej racji stanu, co sercem walczą, co zniewala miłością i nauca zgody powaszechną. /.../ Nie łamiemy rąk, rozłazeni wspomnieniem, bo któż z łamaniem rąk i szlochom zbliża się do upojonych zwycięzców? O, nie! Cmentarz Lwowski bohaterów nie jest ponurem miejscem, gdzie się krwawa odprawia zaduszki. Jest to pole chwały łaka życia, jest to zaczerpnięte miejsce, gdzie spod ziemi, spod darni grobów, jak przeczyste źródło, bije promienny blask; jest to gniazdo orłów, co jarzącymi patrzącymi, czy żyje wśród nas to, co oni zbudzili krzykiem i szcękami oręża. Na tym dziwnym cmentarzu tylko oczy napełniają się łzami, ale dusze napełniają się dumą, bo na tym dziwnym cmentarzu na grobach rośnie radość rozkwitająca z tego, że 'żywie duch, żywie duch' Na te groby powinni z daleka przychodzić pielgrzymi, aby się uczyć miłości Ojczyzny".

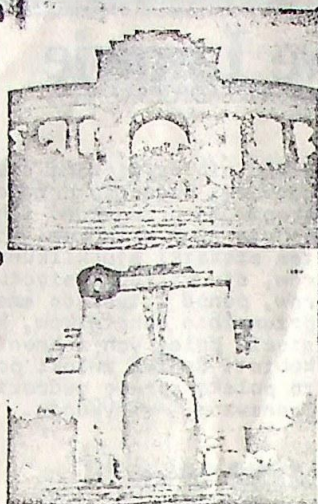
Miejsce spoczynku Orłąt i Orłąt

W wydany przed wojnę przewodniku po mieście w ten sposób Aleksander Medyński opisuje wybudowany na Cmentarzu Orłąt pomnik Chwały: "Dzięki nieznużonym zabiegom Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów powstał na cmentarzu wspólny, monumentalny pomnik, z kilku olbrzymich fragmentów złożony, według projektu architekta Rudolfa Indrucha. Tworzą go 4 odrębne fragmenty, zlewające się w jedną całość: kapliczka na wzgórzu położona, katakumby, pomnik w kształcie łuku Triumfalnego z szeroką bramą wejściową, złożony z dwunastu kolumn doryckich, w półkole założonych. Uzupełnienie tworzy mała brama, z wejściem do Pohulanki. W tym cichym ustroniu polskiego Sanctuarium stworzona została kryjaka wiecznego życia, albowiem z niego czerpać będą przyszłe pokolenia miłość Ojczyzny, zrozumienie jej potrzeb i niezłomną chęć poświęcenia wszystkiego pod nakazem chwili".

Wszyscy, którzy oglądali Cmentarz opisują jego piękno - białe proste krzyże tonące w kolorowych krzewach, wśród nich majestatyczny pomnik Chwały; opisują niezwykle nastrój tego miejsca. Powinno być zaznaczone: wszyscy, którzy oglądali Cmentarz przed ostatnią wojną. Jak wiadomo Lwów, należy obecnie do Związku Radzieckiego. Wprowadzono tam całkiem nowe porządki. Najbardziej rzucającym się w oczy znamię nowych czasów jest stopniowy upadek niegdyś tak wspaniałych, licznych, zabytkowych kościołów, którymi za polskich czasów Lwi Gród słynął. Większość z nich jest w ruinie. Z ociekających niekiedy zastygniętymi w magazynach, czy temu podobny obiekt.

Widok ogólny sprzed 1939 r. cmentarz Orłąt (Lwów)
fotografie pochodzą z archiwum redakcji

1980



Niektóre zaczęły służyć kulturze i oświeceniu: kościół św. Marii i Magdaleny jest teraz salą koncertową, a kościół o.o. Dominikanów - o ironio! - muzeum religioznawstwa i ateizmu.

A co z miejscem kultu dla tradycji historii i bohaterstwa, panteonem chwały dla bojowników o polskość wschodnich rubieży Rzeczypospolitej - Cmentarzem Orłąt?

- Otóż nie istnieje. Wkrótce po zakończeniu wojny już go praktycznie na Łyczakowskim wzgórzu nie było. Nie zmogło go zawierucha wojenna. Zniszczyły go barbarzyństwo i ludzka nienawiść. Powyrywano z grobów krzyże, zdemolowano płyty nagrobkowe.

Jeszcze kilka lat temu z całego Cmentarza Orłąt pozostał fragment Łuku triumfalnego i kolumnady. Dzisiaj podobno nie ma już i tego.

Ruiny zarosły krzakami burzanu, chwastami. W samym sercu, tam, gdzie kiedyś wznosił się pomnik Chwały stoi szopa budowlana.

Dzisiaj, gdy nasza propaganda państwa aż zachłystuje się od potępiania licznych aktów antyradzieckich i gdy 1 listopada mija kolejna rocznica rozpoczęcia bohaterskiej obrony Lwowa - wypadałoby zadać dwa pytania:

- czy celowe zniszczenie cmentarza polskich bohaterów w Związku Radzieckim nie jest działalnością antypolską?

- czy władze PRL, działając, jak same zapewniają, w imieniu i w interesie narodu, nie są zobowiązane do występowania przeciwko dewastacji naszych pamiątek narodowych?

Józef Dżaczonko

Hanna Krzewska

MARZENIA O CZYSTYM ŹRÓDLE

Środki masowego przekazu dostarczyły mi dziś informację wyłowioną z ciekawej dyskusji o PTTK i turystyce - podczas kontroli stanu sanitarnego bchronisk górskich kwasztonowano, że ujęcie wodne z górskich potoków dostarczają wodę niechloraowaną, co jest sprzeczne z przepisami. Każdą bowiem wodę używaną do celów spożywczych należy chlorować.

Moje własne doświadczenia przypominały mi sprawę sprzed kilku lat, kiedy to postanowiłam zamieścić otrzymane mieszkanie spółdzielcze w mieście tego samego województwa. Dwie spółdzielnie mieszkaniowe zrzeszone w jednej spółdzielni wojewódzkiej według mnie powinny załatwić tę moją zmianę między sobą, ale kiedy przedstawiłam taki pogląd, pani referentka nie rozumiejąc o co mi chodzi odesłała mnie do dyrektora, a ten w miły i rzeczowy sposób uświadomił mi o absurdalności takiego pomysłu. I tak, procedura zmiany trwała pół roku. Przez ten okres bowiem dwie zainteresowane osoby, ja i mój kontrahent do zmiany spełnialiśmy rolę gości dwu administracji spółdzielczych. Nosiliśmy papiery od jednej pani referent do drugiej, trzeciej, dziesiątej, od czasu do czasu pisząc o coś podano do Zarządu, aby je także gdzieś po zaopiniowaniu nosić, by posuwać sprawę do przodu. Biura każdej spółdzielni mieściły się w trzech przynajmniej miejscach, załatwiała sprawy w różnych godzinach i nieraz z tym samym papierkiem chodziłam dwa razy pomyliwszy te miejsca i godziny. Naturalnie robiłam to przeważnie w godzinach pracy. Mój partner wędrowek, górnik, musiał zmieniać się na inne zmiany, żeby na czas zdążyć do

kolejnej pani referent. Na dodatek musiałem jeździć do obu spółdzielni w dwu miastach, a także spotykać się często, żeby wiedzieć co które z nas już załatwiło. Podciągnęliśmy się wzajemnie, podtrzymywaliśmy na duchu, a kłóliśmy... mocno ponad normę. Nasze oczeki paczniaki od papierów na biurkach zapracowanych urzędników. Po pół roku ostatni dokument stworzył, że już nie mieszkam w mieście wojewódzkim, co za ulgą! Przeprowadzka to było małe piwo, trochę wysiłku fizycznego, po takim wysiłku umysłowym było miłym relaksem. Ale cały czas trapiło mnie przekonanie, że to wszystko nie powinno być aż tak skomplikowane, aż tak czasochłonne i że robiłam robotę za kogós.

Maszynka biurokracji przypominała mi żywo powieści z czasów C.K. No narchii Austro-Węgierskiej. Czy mój pomysł, aby spółdzielcza administracja załatwiła sama sprawy swych członków, którzy powierzyli jej przecież pewne niemałe fundusze i utrzymywali z nich tę administrację, był aż tak głupi? Innego rodzaju atresów dostarczały mi podróże PKS-em. Nie chodzi mi o ich uciążliwość z racji złego stanu taboru i innych znanych powszechnie braków. Najgorszy był dla mnie ten moment, kiedy nad tłumem napierającym na drzwi starego Jęlcza, czy eleganckiego Autosanu zjawiała się postać konduktorki, by z wyżyn swojej pozycji wewnątrz pojazdu panować nad "mnożochem", który za własne pieniądze chciał się dostać do domu, szkoły, sklepów, pracy, czy po prostu chciał skorzystać z prawa do swobodnego przemieszczania się w przestrzeni. I kiedy na mocy swej "władzy" rozdzielała przywileje podróży słowem zosrstickin, krzykliwym, drwiącym. Tłum dawał się upa karzać, wliczał w to koszty ryzy

ka podróży. Jeśli kiedy stawałam się ekstremistką, to właśnie wtedy; miałam ochotę krzyczeć i bić. Ale sytuacji, w której nienadbra dziewczyna ma władzę nad swoimi współobywatelami i przewraca się jej od tego w głowie, nie stworzyła ona sama, jedynie z niej korzystała.

Dzisiaj szukamy rozwiązań dla spraw wielkich i zasadniczych, globalnych niejako, a życie spraw małych toczy się dalej swoją wartką ścieżką. Te same przepisy, ci sami ludzie, przyzwyczajenia, ambicje. Przepisów szczegółowych, normujących zachowania i decyzje jest pownie z kilkadziesiąt tysięcy. Przywiązanych do nich realizatorów kilkaset.

Kto ma odwagę uznać, że niepotrzebny przepis nie zastosuje, jeśli logiczne myślenie mówi mu, że może na inaczej? Ale kto myśli logicznie? Czy mu za to płacę? Czy mu się jeszcze chce? Demoralizacja to nie tylko postępowanie wbrew normom prawnym. To także niezdołność do "chcenia".

Kto wyrzeknie się swojej urojonej władzy nad współobywatelami, nawet jeśli na ją przez 10 minut dzień nie, a która go tak pięknie dowartościowuje? Kto uprości to co jest niepotrzebnie skomplikowane, jeśli nie dostanie za to premii racjonalizatorskiej?

Zdemoralizowani niemożnością odkołyski, w dzisiejszych supertrudnych czasach dokonujemy cudów, że by przetrwać. Ale chodzi o to, żeby zmienić. I te drobne, małe sprawy, te codzienne wady okazywane przez nas samych, bariery dzielące na tych co proszą i tych co dają, mają, mogą. Jesteśmy przecież tymi samymi ludźmi, co przed sierpniem 80, a jednak inni. Nie pozwalajmy już chlorować czystych źródeł.

Hanna Krzewska

OCHRONA zdrowia i środowiska woda dla LGOM

Truizmem jest stwierdzenie, że woda pitna, czysta i zdrowa jest nie zbędna do życia. Ma to szczególne znaczenie w województwie legnickim, gdzie występuje duże skażenie środowiska a zasoby takiej wody są ograniczone i jakość jej szybko ulega pogorszeniu. Na zasoby wód podziemnych nie ma w zasadzie co liczyć, głównym źródłem zaopatrzenia w wodę pitną mieszkańców legnickiego będą wody powierzchniowe. Zaprojektowany i budowany system "Wielkiej Wody" w założeniu oparty jest o złożeń rzeki Kaczawy a w szczególności o jej dopływ - Nysa Szalona. Zgodnie z zarządzeniem 10/71 Prezydium WRN we Wrocławiu z 1971 roku wody rzeki Kaczawy powinny od powiadac docelowo I klasie czystości od źródeł do południowych granic miasta Legnicy, w tejże klasie winny być wody Nysy Szalonej i innych rzek województwa legnickiego. Wody I klasy czystości to takie, w których można hodować ryby łososiowate, no i oczywiście przeznaczać do picia. Takie były zamierzenia.

A jak wygląda rzeczywistość w świetle badań wyspecjalizowanych instytucji? Kaczawa w granicach naszego województwa na całej długości jest w III klasie czystości lub poza wszelką klasę. Dla wyjaśnienia - woda III klasy czystości nadaje się załedwie w ograniczonym zakresie do celów przemysłowych i nawadniania gruntów. Nysa Szalona - źródło wody pitnej dla LGOM /zbiornik "Słup"/ ma wody w II klasie. Nie nadaje się do picia. Rzeka Skora, która winna mieć wody w I klasie czystości na całej długości jest poza wszelką klasę. Podobnie rzecz się ma z pozostałymi małymi rzeczkami zlewni Kaczawy. Według ocen Polskiego Związku Wodokrotności, sytuacja jest znacznie gorsza na wielu odcinkach niż to przedstawia Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska. Badania bakteriologiczne dyskwalifikują wszystkie rzeki na prawie całej długości. Znałe są źródła zanieczyszczeń. W pierwszym rzędzie zalicza się do nich ścieki bytowo-gospodarcze: kanalizacyjne, przemysłowe, gnojowice. Do liczących się trucicieli wód należą zakłady przemysłowe, nawet te, które posiadają oczyszczalnie ścieków. Wydolność tych oczyszczalni jest na ogół o wiele za mała w stosunku do potrzeb. Dla przykładu huta "Głogów" odprowadza do ścieków znaczne ilości ołowiu i miedzi. Zakłady Drobiarskie w Prochowicach - zawieszony typu organiczny.

Zaniedbania w tej dziedzinie są tak duże, że praktycznie należałoby dla każdego miasta i każdego zakładu wybudować lub rozbudować oczyszczalnie ścieków. Inwestycje te są bardzo kapitałochłonne a realizacja trwa na ogół kilka lat. Specjaliści twierdzą, że jeśli sytuacja nie zmieni się radykalnie, to za 5 lat w województwie legnickim nie będzie wody do picia.

Wiele źródeł zanieczyszczeń można by zlikwidować przy stosunkowo nie wielkich nakładach. Zalicza się do

nich ścieki komunalne i hodowlane z małych miast i wsi. Z powodu braku cementu nie zakończone pozostają oczyszczalnie dla Jawora i huty miedzi "Legnica".

Należałoby udział w zanieczyszczaniu rzek naszego województwa mają jele niogórskie i wałbrzyskie. Rozbicie dzielnicowe kraju doprowadziło do sytuacji w której brak jest współdziałania między sąsiadującymi ze sobą województwami w zakresie ochrony wód.

Alarmująca sytuacja w dziedzinie ochrony zasobów wód powierzchniowych skłoniła Radę Ekologiczną do zajęcia się tym problemem. Wynikiem tego jest uchwała Rady z dnia 15 września br.

"Rada Ekologiczna po zapoznaniu się z opracowaną przez Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska w Legnicy informacją na temat zanieczyszczenia wód powierzchniowych województwa legnickiego z uwzględnieniem zaopatrzenia w wodę pitną.../

-zwraća się do Wojewody o przedstawienie w terminie miesięcznym harmonogramu przedsięwzięć z planu centralnego i terenowego zmierzających do radykalnej poprawy tej sytuacji. Nadto Rada postanawia:

1. Podjęcie przez Wojewodę w trybie natychmiastowym wszelkich działań idących w kierunku uporządkowania gospodarki ściekowej zlewni rzeki Nysy Szalonej i zbiornika "Słup" oraz poinformowanie Rady Ekologicznej w terminie trzech miesięcy o podjętych działaniach.

2. Podjęcie przez Dyrektora Szpitala Wojewódzkiego w trybie natychmiastowym działań zmierzających do zainstalowania oczyszczalni ścieków /np. bioblok/ w Szpitalu Zakaznym w Legnicy. Przedsięwzięcie zrealizować za środków Funduszu Ochrony Środowiska.

3. Zwrócić się za pośrednictwem Wojewody do Komisji Reformy Gospodarczej przy Rządzie PRL o takie sformułowanie systemu kar za dewastację środowiska by był on instrumentem zmuszającym przedsiębiorstwa do zastosowania skutecznych środków ochrony środowiska.

4. Zwrócić się do Komisji Prac Ustawodawczych Sejmu PRL za pośrednictwem Wojewódzkiej Rady Narodowej, aby przy opracowaniu ustawy o przedsiębiorstwie, kary płacone za dewastację środowiska obciążały zysk a nie koszty produkcji.

5. Zwrócić się do Wojewody, aby w trybie pilnym zakończono realizację budowy I-go etapu Wielkiej Wody a w szczególności uruchomiono system wodociągowy LGOM."

Dla wyjaśnienia Szpital Zakazny w Legnicy nie ma żadnego systemu oczyszczania ścieków, które odprowadzane są do Kaczawy. Na cud zakrawa fakt, że z tego powodu nie wybuchła jeszcze epidemia chorób zakaźnych.

A.W.

działalność interwencyjna

Sekcji Ochrony Środowiska Oddziału Wojewódzkiego "Solidarności".

W pierwszej połowie października za pośrednictwem red. Alicji Wierzbickiej z Polskiego Klubu Ekologicznego przekazano została Radzie

Ekologicznej skarga mieszkańców wsi Pielgrzymka w sprawie zalewania wiosek okolicznych kopalni "Rudna" wodami kopalnianymi. Podjęte działania interwencyjne w Prokuraturze Wojewódzkiej i u Wojewody Legnickiego doprowadziły do pozytywnego skutku. W dniu 27.10 Dyrektor Wydziału GłOS UW w Legnicy po informował przewodniczącego Rady o przedstawionych krokach - zbada nie wody pitnej i w razie złej jej jakości dowieżenie wody pitnej do czasu wykwaterowania mieszkańców wsi.

zdrowie

Działania profilaktyczne w stosunku do ludności Zagłębia Miedziowego /w oparciu o informacje Lekarza Wojewódzkiego opracował A. Wierzbicki- rzecznik prasowy Rady Ekologicznej.

Zadania służby zdrowia do roku 1990 przewidywały badania całej populacji województwa legnickiego bez wskazania środków, zarówno kadrowych jak też nakładów inwestycyjnych na konieczną aparaturę diagnostyczną. O ile zadania dotyczące zapewnienia opieki profilaktycznej załogom KGHM-u były realizowane, to praktycznie ludność zamieszkująca strefy skażeń nie miała zapewnionych badań.

W latach 1973-76 specjaliści z AM we Wrocławiu przeprowadzili badania pilotażowe ludności z rejonów hut "Legnica" i "Głogów". Wyniki tych badań opracowane zostały w formie "raportu", natomiast do czerwca br nie została opracowana metoda badań masowych.

Z dotychczasowych działań należy wymienić: - badania grupy dzieci ze stref bezpośredniego zagrożenia czynnikami toksycznymi emitowanymi przez przemysł między innymi: -wprowadzenie w br. na terenie miasta Legnicy obowiązku rejestracji niektórych objawów chorobowych mogących mieć związek ze szkodliwym wpływem środowiska przemysłowego/otwórdzo no stosunkowo duże ilości zmian w układzie krwiotwórczym o charakterze różnych niedoborów składników morfotycznych/ - badania 50 losowo wybranych osób w Legnicy /wrzesień -poszerzona badania bilansowe u dzieci oraz w grupie 40-latków.

Realizacja nawet tak zawężonych badań przebiega źle z powodu braku podstawowych środków i materiałów /papier do eka, odczynniki, klisze/. Według planu badania masowym należy poddać 4311 osób w obwodzie Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy, 3974 osoby zamieszkałe we wsiach leżących w strefach zagrożenia bezpośredniego w obwodzie ZOZ Głogów, oraz około 87 tysięcy osób mieszkających w strefach zagrożenia pośrednich. Przedsięwzięcie to wymaga spełnienia szeregu warunków, które zostały przedstawione przez sztab zdrowia:

1./zlecenie KGHM-sprawcy skażenia środowiska-wykonanie prac przygotowawczych /ankiety badań, zawiadomienia, ulotki informacyjne/.

2./finansowanie badań przez KGHM, które przy braku kadry medycznej mogą być wykonane w formie prac zleconych,

3./opłacenie przez KGHM opracowań komputerowych uzyskanych wyników

badan.

Zabezpieczenie strony materialnej badań masowych wymaga dodatkowego wyposażenia placówek diagnostycznych w odpowiedni sprzęt i środki pomocnicze - ambulanse do zdjęć rtg, ambulanse do pobierania krwi, od czynniki, kłosa rtg, papier itp. Koszt badania jednego człowieka wynosiłby ok. 800-900 zł a czas przeprowadzenia badań wszystkich wytypowanych ok. 2 lat. Początek nastąpiłby w maju-czerwcu 1982 roku.

Służba zdrowia opracowała harmonogram prac związanych z przygotowaniem badań masowych z tym, że jego realizację zależy od spełnienia warunków przez Kombinat KGHM oraz od pomocy Ministerstwa Zdrowia i do czyni Ministrów Finansów i Pracy, Pracy i Spraw Socjalnych.

W celu doraźnej ochrony i zapobieganiu skutkom skażeń ludności za stref oddziaływania hut /Legnica Głogów/ Lekarz Wojewódzki potwierdza konieczność działań postulowanych już przez Radę Ekologiczną: -po doposażeniu Wojewódzkiej Stacji San-Epid prowadzić stałe badania atmosfery, wody i gleby oraz środków spożywczych pod kątem zawartości substancji szkodliwych i na bieżąco informowanie o tym, -przygotować odpowiednią ilość miejsc sanatoryjnych w celu umożli-

wienia kierowania ludzi najbardziej narażonych, na leczenie,

-zapewnienie stałego dopływu środków spożywczych nie zawierających substancji szkodliwych dla ludności Legnicy i Głogowa,

-zapewnienie możliwości podawania profilaktycznego witamin, preparatu wapnia ludności stref zagrożonych,

- zwiększenia dostaw białka.

Wynikiem dyskusji problemu była uchwała Rady Ekologicznej z dnia 3 listopada 1981 r.:

"1. Zwrócić się do Wojewody Legnickiego o zobowiązanie Dyrekcji Kombinatoru GHM w Lubinie do pokrycia kosztów związanych z przeprowadzeniem badań profilaktycznych ludności na terenie województwa legnickiego, zgodnie z propozycją przedstawioną przez Lekarza Wojewódzkiego na posiedzeniu w dniu 3 listopada 1981 r.

2. Rada Ekologiczna zastrzega sobie wydanie opinii w sprawie ewentualnej rozbudowy szpitala przy ul. Murarskiej w Legnicy, po uzyskaniu opinii zespołu specjalistycznego /Biuro Studiów i Projektów Służby Zdrowia w Warszawie/.

3. Zwrócić się do Wojewody Legnickiego o spowodowanie wykonania remon-

tu i modernizacji budynku sanatoryjnego w Świeradowie Zdroju na potrzeby sanatoryjne dzieci województwa/może przerobowe zapewni Kombinat GHM poprzez ZREM oraz możliwość wykorzystania rzemiosła woj. legnickiego po zapewnieniu materiałów przez Kombinat/".

A.W.



komunikaty rady ekologicznej

W ostatnim posiedzeniu w charakterze obserwatorów uczestniczyli posłowie na Sejm PRL w osobach Tadeusza Urbańskiego i Andrzeja Bończaka, którzy w imieniu Wojewódzkiego Klubu Poselskiego złożyli deklarację o stałej współpracy z Radą i zobowiązali się do składania interpelacji poselskich w sprawach ochrony zdrowia i środowiska naturalnego.

*

Dnia 1 grudnia odbędzie się kolejny posiedzenie Rady Ekologicznej, na którym omawiane będą problemy związane z przeznaczeniem funduszy ochrony środowiska oraz ustaleniami tematyki na rok następny.

*

Andrzej Wierzbicki

(rzecznik prasowy Rady Ekologicznej)

Solidarność Rodzin (3)

Hanna Krzewska

leczną, poradnictwo rodzinne i socjalno-bytowe...

8. W celu objęcia pomocą wszystkich potrzebujących ZR zbiera OSS opracowanie banku informacji...

6.... ZR zaprosi do współpracy organizacje działające na rzecz rodziny...

7... powoła społeczny zespół konsultacyjny d/s rodziny ..."

Tyle mówił prowokacji w stronę Zarządu Oddziału. Reszta w stronę społeczników niezinstytucjonalizowanych.

Z rozmowy z Witoldem Kowalczykiem członkiem "Solidarności Rodzin" osiedla Bronowice w Lublinie.:

"- Jak powstał punkt kontaktowy "Solidarności Rodzin" na Bronowicach?

- Tak było trochę nietypowo ... myślny w zasadzie przedłożyli akcję którą prowadził Kościół... to powinno wyjść raczej od "Solidarności".

Było wspólne zebranie ZR i nasze, i jakieś wspólne założenia robiliśmy. Powstał komitet 5 osobowy i zajęł się już działalnością.

- Jakie sprawy głównie pochłaniają waszą uwagę?

- Odzież, leki których dużo ostatnio dostajemy, szukamy akcji przed Świętami.

Jak poznaliście potrzeby mieszkańców?

- Wzieliśmy z Regionu i z parafii adresy... robimy wywiady, ankiety... jesteśmy teraz w pełni zorientowani w potrzebach mieszkańców Bronowic.

- Z jakim odzewem wśród mieszkańców dzielnicy spotkała się Wasza akcja?

- Na hasło "Solidarność" wszyscy się jakoś otwierają ... podchodzą do nas z zaufaniem ...

Otoż właśnie mamy w ręku klucz do zaufania. Za oczekiwania społecznicostwa z naszej strony, jesteśmy z nazwy solidarni. I co dalej? Bardzo bym rada otrzymać odpowiedź na to pytanie, choćby od jakiejś jednej, jedynej osoby.

Program NSZZ "Solidarność" uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów w rozdziale V tezie 13 stwierdza: "Związek broni prawa rodziny do zaspokajania podstawowych potrzeb i rozwoju w poczuciu bezpieczeństwa... Związek będzie popierał: - lokalne inicjatywy samopomocy i samoobrony rodziny, np. ruch "Solidarności Rodzin"... Jesteśmy wszyscy współtwórcami tego programu poprzez naszych delegatów na Zjazd. Jego realizacja należy do naszego podstawowego obowiązku. Także w działaniach pozor nie drobnych, nieefektywnych, nie dających publicznego poklasku, ale może tym ważniejszych, że skierowanych bezpośrednio do innego człowieka. Jest to zadanie dla ludzi skromnych, mających przyjazny stosunek do świata, ciepłych, dobrych. Redakcja publikować będzie wszelkie informacje odnoszące się do tego tematu.

/Wszystkie materiały cytowane pochodzą z "Biblioteczki Solidarności Rodzin" - Lublin 1981 /

Hanna Krzewska

Drukując w dwu poprzednich numerach materiały dotyczące "Solidarności Rodzin" na przykładzie dorobku i doświadczeń lubelskich, chciałam sprowokować z jednej strony reakcje działaczy z naszego terenu i poddać im temat do pożytecznej pracy, z drugiej zaś Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Legnicy, gdzie spodziewałam się znaleźć inicjatorów instytucjonalnego. Jak dotąd nie mam informacji, żeby kogokolwiek zainteresowały. Być może działacze "Solidarności" wyżywają się już dostatecznie na innych polach i to skromne zadanie ich nie satysfakcjonuje.

Z przekory więc i wrodzonego uporu wracam raz jeszcze do tego tematu. Przypuszczam fragmenty uchwały Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego z 29 maja 81 r. -

"Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" realizując Uchwałę Nr 27 I WZD zobowiązującą organizację związkową do podjęcia natchmiastowych działań na rzecz pomocy dla rodzin... przyjmuje następujące ustalenia i zasady postępowania w zakresie pomocy dla rodzin:

1. Pomocą natychmiastową zostają objęte grupy pracowników i ich rodzin określonych jako Rodziny Specjalnej Troski tzn. samotne, matki, rodziny wielodzietne, niepełne i rozbite, oraz rodziny dotknięte chorobami społecznymi /zwłaszcza alkoholizm/.

2. Opieka obejmuje: Pomoc pieniężną, pomoc materialną w naturze, pomoc wychowawczą i spo-

Już tak się dzieje, że w sytuacjach przełomowych spełnia Kościół rolę mediatora, pomiędzy rządzącymi a rządzącymi. Many tego przykład po Sierpniu 80, doskonale pamiętamy Wielkiego Człowieka Kardynała Stefana Wyszyńskiego i jego rolę w miesiącach jesieni 80. Kardynał Józef Glemp podjął się mediacji w bardzo złożonej obecnej sytuacji w naszym kraju.

Mija miesiąc listopad, miesiąc rocznicy stłumienia powstania węgierskiego 1956 r. Kardynał Józef Mindszenty, głowa Kościoła węgierskiego, podjął się również tego zadania, Mindszenty stanowił niewątpliwą autorytet moralny nie tylko z racji pełnionej funkcji, lecz także jako wielki patriota, który większość swego życia spędził we więzieniach. Wygłoszona przez Niego mowa w radiu budapeszteńskim 3.XI.1956 r. stanowi wyraz głębokiej troski o dalsze losy kraju. W wyniku krwawego stłumienia powstania, między innymi Kościół na Węgrzech nie odgrywał tak wielkiej roli w konsolidacji narodu. I dlatego propaganda "reżimowa" mogła sobie pozwolić na nakreślenie roli Kardynała Mindszenty jako wykonawcy poleceń wrogich ośrodków na Zachodzie. U nas narazie od podobnych wykonawców wyzywa się Kuronia, Moczulskiego i Wałęsę /Fakty - wydawnictwo KC PZPR/. Gdyby sprawy przybrały inny obrót u nas po Sierpniu 80, nie wiemy co pozwoliłoby sobie propagandyści z KC w stosunku do np. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i innych naszych autorytetów narodowych.

Redakcja

Jeszcze o Budapeszcie '56

"Gdy ktoś dzisiaj składa oświadczenie, to podkreśla najczęściej, że zerwał z przeszłością, teraz mówi szczerze. Nie mogę się w ten sposób wypowiedzieć, ponieważ nie mam potrzeby zerwać ze swoją przeszłością; dzięki miłosierdziu Boga jestem tym, kim byłem przed uwięzieniem. Z tą samą psychiczną i fizyczną siłą podtrzymuję moje przekonania, jak przed osiem laty, chociaż więzienie mocno mnie wyczerpało.

Nie mogę też powiedzieć, że dopiero dzisiaj mówię szczerze, ponieważ otwarcie mówiłem zawsze, bez ograniczeń, co uważałem za prawdziwe i właściwe. Czyńcie to i teraz ponieważ kieruję swoje słowa osobście i bezpośrednio, nie przez jakieś nagrania do całego świata i narodu węgierskiego.

W naszej niezwykle ciężkiej sytuacji musimy bacznie obserwować zarówno zagranicę jak i nasz kraj rodzinny. Życzylibym sobie dokonać swoich konstatacji z perspektywy która pozwala na przeglad, ale mając one być tak związane z naszym własnym losem, że wszystko co nam do powiedzenia, zyskuje dla nas na znaczeniu praktycznym.

... chciałbym mówić o tym, że cały świat kulturalny, cała zagranica stoi po naszej stronie i pomaga nam. Jest to dla nas daleko większe siła, aniżeli sami ja posiadamy. Jesteśmy tylko małym narodem i małym krajem na kulii ziemskiej. W jednym względzie jednak mamy pierwsze miejsce: nie ma narodu, który by tak wycierpiał w toku swej tysiącletniej tradycji, aniżeli nasz, aniżeli my. Od rządów naszego pierwszego króla Stefana Świętego urodziłyśmy do dużego narodu. Po zwycięstwie pod Nandorfehervar, którego 500-lecie obchodzimy właśnie teraz, liczba naszej ludności równała się ówczesnej Anglii. Lecz byliśmy zmuszeni do prowadzenia ustawicznych wojen wyzwoleniczych i najczęściej w obronie zach. państw europejskich. Walki te za każdym razem cofały rozwój kraju i musieliśmy się ponownie starać by znów o własnych siłach podnosić się.

Po raz pierwszy w okresie swej historii cieszą się Węgry rzeczywistą sympatią pozostałych narodów. Wszystkich nas to głęboko wzruszyło. Każdy poszczególny członek naszego małego narodu, cieszy się z całego serca tym, że pozostałe narody popierają naszą sprawę i naszą wolę wolności. Widzimy w tym urzeczywistnioną poprzez solidarność zagranicy zrealizowaną opatrzność; jak mówi się w naszym hymnie

narodowym: "Boże, pobłogosław nasz diarowi - podaj mu Twe chroniące ramię. Hymn dodaje: "Gdy walczy ze swoimi wrogami".

Lecz chcielibyśmy wierzyć, że w tej dla nas tak drażliwej sytuacji, nie mamy wrogów, bowiem nie jesteśmy do nikogo wrogo ustosunkowani. Pragniemy żyć w przyjaźni z każdym narodem, z każdym krajem. Epokę naszą charakteryzuje wspólny dla wszystkich narodów kierunek rozwoju. Przesterzały nacjonalizm musi zostać wszędzie przewartościowany. Uczucie narodowe nie może prowadzić do walk między narodami, musi stać na fundamencie sprawiedliwości, na podstawie pokojowego współżycia. xxxxxxxx uczucie narodowe powinno rozkwitać na całym świecie na płaszczyźnie wartości kulturowych, tworzących wspólny skarb wszystkich narodów. W ten sposób postępek jednego kraju sprzyja także innym.

Z wielu powodów narody, poprzez swe fizyczne warunki życiowe, są uzależnione od siebie nawzajem. My Węgrzy, chcemy żyć i działać jako rzecznicy prawdziwego pokoju, Europejskiej rodziny narodów, nie w sztucznie proklamowanej, lecz w prawdziwej przyjaźni. Pragniemy, jako mały naród kulturowy przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, jak też z potężnym państwem rosyjskim, na płaszczyźnie nie zakłóconego, pokojowego wzajemnego szacunku. Pragniemy dobro sąsiadzkich stosunków z Pręgą, Bukaresztom, Warszawą i Belgradem. Muszę tu wspomnieć także Austrię, która dzięki swej braterskiej postawie w czasie naszych bolesnych zmagających głęboko zapadła w serca każdego poszczególnego Węgra.

Lecz całe nasze położenie rozstrzyga następująca kwestia: Co zamierza - 200- milionowy naród rosyjski, w obrębie naszych granic ze swoimi jednostkami wojskowymi. Sprawozdania radiowe donoszą o stałym wzroście tych sił. Jesteśmy neutralni, nie dajemy państwu rosyjskiemu żadnego powodu do rozlewu krwi. Czy przywódcy ZSRR nie do myślenia się jeszcze, że daleko więcej szanowalibyśmy naród rosyjski gdyby nas nie ujarzmił. Gdyż w zwycięstwie zwyciężonego państwa pozostaje napaść na wrogi naród. Ale my nie napadliśmy na Rosję i mocno wierzymy w rychłe wycofanie się sił zbrojnych z naszego kraju.

Nasza sytuacja wewnętrzna stała się także i w wyniku tego, że stała się praca, produkcja. Walkę podjął Naród wychudzony aż do granic wytrzymałości. Dlatego należy na tymczas i wszędzie podjąć pro-

dukcyj i praca naprawcze w interesie ogółu, w interesie naszego Narodu. Jest to bezwzględnie konieczne dla kontynuacji życia narodowego i niecierpiąca żadnej zwłoki. Skoro decydujemy się to uczynić, nie zapominajmy i każdy powinien to wiedzieć, że rozgrywana walka nie jest żadną rewolucją, tylko walką o wolność. Dotychczasowy reżim, który został napiętnowany przez własne dzieci gorącym znamięm negacji i pogardy, wstrętu i potępienia, powstał przemocą w 1945 r. po przegranej dla nas wojnie celowej i bezsensownej wojnie. Dziś został zniesiony przez wspólną notę narodu węgierskiego. Była to bezprzykładna walka o wolność na czele z młodą generacją. Walkę wyzwoleńczą prowadzono, ponieważ na ród /w imię odpowiedzialności za swój własny los/ chciał w sposób wolny decydować o własnym życiu. Pragnie on sam decydować o własnym losie o zarządzaniu krajem, o spożytkowaniu owoców swojej pracy. Na wypaczenie takiego stanu rzeczy dla jakichkolwiek ubocznych celów w interesie nieprawych sił naród nigdy nie pozwoli. Potrzebuje nowych wyborów z wykluczeniem możliwości jakiegokolwiek nadużycia. Wyborów w których mogłaby uczestniczyć każda partia. Wybory należałoby przeprowadzić pod kontrolą międzynarodową. Jeżeli chodzi o mnie pozostaję poza tymi rozważaniami i mocą mego urzędu także ponad partiami i odpowiedzialność się zachowam.

I z tego mego urzędu wzywam wszystkich Węgrów, by po tak cudownej jedności w dniach października nie dopuścili już do żadnych sporów partyjnych i rozłamu. Wiele potrzebuje dzisiaj nasz kraj, lecz możliwie jak najmniej partii i ich przywódców. Politykowanie jest dzisiaj drugorzędne, nasza troska dotyczy egzystencji narodów i chleba powszedniego.

Dotychczasowe retrospektywne ujęcie faktów dzieł upadłego reżimu wykazało konieczność pociągnięcia winnych do odpowiedzialności na drodze prawnej przez niezawisłe, bezstronne sądy. Indywidualnych aktów zensy należy unikać i uniemożliwiać. Szczególną odpowiedzialność ponoszą użytkownicy i spadkobiercy obalonego reżimu w wyniku swojej aktywności i zaniedbań za każdą zwłokę lub ewentualnie nieprawidłowe zarządzanie. Nie chcę dodawać żadnych konstatacji do tych odświeżających prawd zezań; szkodziłoby to tylko wzajemnej odbudowie. Nie leży to w zakresie naszych zadań, przyjmując

cd. na str. 8

refleksja... dok.
kę. Ale okazało się, że także i o
ni stwarzali tylko pozory patriot-
yzmu.

Na szczególną uwagę zasługują dwaj
pierwsi dowódcy wojskowi powstania
gen. Józef Chłopiński i gen. Jan
Skrzynecki. Obaj zdobywali sławę
w kampaniach napoleońskich i obaj
uchodzili za patriotów. Jest nawa-
nym fenomenem fakt zaufania i szan-
unku jakim się cieszył wśród lud-
dzi i wojskowych zwolenników pow-
stania gen. Chłopiński. A przecież
nie ukrywał swojego negatywnego
stosunku do powstania, dowodzenie
wojskami polskimi wręcz w niego
wmuścono. Objawiając dowodzenie ro-
bił wszystko aby wojnę jak najszy-
biej przegrać i zaskarbić sobie
tym samym łaski Czarza Mikołaja. Do
haterstwo przeszłości w wojsku pol-
skim u boku Napoleona i mundur ge-
neralski polski tego nieporozumie-
nia nie wyjaśniają. Ranny w bitwie
pod Oleśzyna Grochowska ustępuje
ze stanowiska dowódcy wojsk pol-
skich.

Pojawiła się nadzieja, że błąd w
wyborze następnego dowódcy nie zo-
 stanie popełniony po raz drugi.
Niestety stało się inaczej - nies-
częście chodzą parami chciałoby się
powiedzieć. Skrzynecki który objął
to stanowisko okazał się jeszcze
gorszy. Unikał przede wszystkim
podejmowania jakiegokolwiek decyzji
które by zawierały chociaż cień ry-
zyka, a które na wojnie są nieunik-
nione. Utracił więc niepowrotnie
wszystkie te sytuacje, które mogły
doprowadzić do rozbicia wojsk car-
skich i zakończenia powstania suk-
cesem. Przyjmował bitwy, których
uniknięcie było możliwe, narzucone
przez przeciwnika i tym samym do-
prowadził do klęski. Istnieje dom-
niemanie, że robił to także celowo
choć w tym przypadku zdrada jest
mniej jednoznaczna jak w przypadku
Chłopińskiego. Choć z wojskowego
punktu widzenia trudno to dowodzić
nie inaczej tłumaczyć. Byli to dwaj
główni architekci klęski powstania
listopadowego.

Jest rzeczą przerażającą jak łatwo
wolność kilku pokoleń można oddać
w ręce zwykłych zdrajców.

Henryk Sobierajski

Jeszcze o... dok.
jednak, że zdarzenia potoczą się
w sposób normalny, zgodnie z danymi
i obietnicami.

Muszę jednak nalegać na obiektyw-
izm. Żyjemy w państwie praworząd-
nym, w społeczeństwie bezklasowym
jesteśmy w trakcie przyswajania
sobie zdobyczy demokratycznych.
Opieramy się na bazie własności
prywatnej, ograniczonej sprawied-
liwie interesami społecznymi gdyż
chcemy być narodem przenikniętym
wyłącznie przez ducha kultury na-
rodowej. Jest to wola całego na-
rodu węgierskiego. Z drugiej stro-
ny jako głowa węgierskiego Kościoła
za rzymsko-katolickiego mogę oś-
wiadczyć, że nie sprzeciwiam się,
co zostało wyjaśnione już w 1945r
we wspólnym komunikacie biskupów,
uzasadnionej drodze historycznego
rozwoju, lecz będziemy popierać
zdrowy rozwój w każdym względzie.

COŚ Z ŻYCIA... COŚ Z ŻYCIA

Dawno już nie odczuwałem takiej
barwności życia. Rzeczy wielkie
sąsiadują z małymi na jednej pla-
szczyźnie ważności i w tym cała
radość.

Zdarzyło mi się spotkać w pobli-
żu i zaprzyjaźnionym mieście wo-
jewódzkim znajomego z kół dobrze
poinformowanych i zbliżonych do
... Przy kawiarni omówiliśmy aktual-
ności ostatnich dni, które zazna-
czyły się obradami najważniejszych
gremiów i powołaniem pewnych no-
wych nazwisk do działań na najwy-
szych szczeblach. Jedno z tych
nazwisk interesowało nas szczegól-
nie i już na ulicy, spiesząc się
do załatwienia naszych też bardzo
ważnych spraw, roztrząsaliśmy wa-
dy i zalety posiadacza tegoż naz-
wiska z punktu widzenia - czy da
sobie radę, czy się wyłoży - gdy
nagle mój rozmówca krzyknął - jay-
ka!

Nie skorzystałem od razu, ale gdy
pociągnął mnie za ramię ku witrynie
małego prywatnego sklepiku, od-
krzyknęłam - "kupujemy!" - Towar-
zystwo nam warzawianka poparła
- "taniucha, u nas są po 15-cie"
- To były po 13,50. Potem inter-
sowało nas jednocześnie to, czy
ten tam obroni się przed wyłoże-
niem i czy my obronimy naszą zdo-
bycz przed masakrą w tłoku tram-
wajowym.

Przed odjazdem do stolicy warsza-
wianka obiecała mi kupić tam szam-
pon. Zajmuje to 3 godziny stania,
a ona właśnie ma czas, bo przygo-
towując się do egzaminu z histo-
rii filozofii, którą studiuję, mu-
si przeczytać bardzo poważne dzie-
ło z tej dziedziny i najlepiej
jej idzie w kolojce.

Zagadnienia bytu w różnych aspek-
tach jednocześnie: przeszłość,
przyszłość i ... teraźniejszość,
o której filozofom się nie śniło.
Wyżyny myśli ludzkiej ... a na
końcu kolejki - szampon płynny,
porlisty lub ziołowy, a może na-
wet jajeczny.

Będę czekać niecierpliwie na pa-
czkę z Warszawy i wynik egzaminu
by potem pienie się porliście,
lub jajecznie, lub cholernie, gdy
owa kolejkowa metoda studiów za-
wiedzie, bo studentka, nawiasem
mówiąc, to akurat moje dziecko.
Ale cieszę się faktem, że jedno -
cześnie ma się rzeczy wielkie i
może a elastyczność naszej psychi-
ki staje się wręcz doskonała.
Przydać się to może, gdy nara-
cie nadejdzie ta zima, którą tak
się nas straszysz.

Będziemy sobie śpiewać -

... hu hu ha, hu hu ha,
nasza zima zła
ale my się nie bimy ...

Hanna K. - optymistka

POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA

(3)

Artykuł 18

Każdy człowiek ma prawo do wol-
ności myśli, sumienia i wyznania;
prawo to obejmuje swobodę zmiany
oraz swobodę głoszenia swego wy-
znania lub wiary bądź indywidual-
nie, bądź wspólnie z innymi ludźmi,
publicznie i prywatnie poprzez
nauczanie, praktykowanie, uprawia-

nie kultu i przestrzegania obyczaj-
ów.

Artykuł 19

Każdy człowiek ma prawo wolności
opinii i wyrażania jej; prawo to
obejmuje swobodę posiadania nieza-
łożonej opinii, poszukiwania, otrzy-
mywania i rozpowszechniania infor-
macji i poglądów wszelkimi środkami,
bez względu na granice.

Artykuł 20

1. Każdy człowiek ma prawo spokoju
nogo zgromadzania i stowarzysza-
nia się.

2. Nikogo nie wolno zmuszać do
należenia do jakiegokolwiek stowarzysze-
nia.

Naród węgierski będzie uważał się
za to przez się zrozumiałe, że musi-
my troszczyć się o wartościowe in-
stytucje, które odczują się wiel-
ką przeszłością. Ponadto w tej swo-
jej funkcji i dla zorientowania
6,2 milionów wiernych w tym kraju
muszę nadmienić, że w kwestii Ko-
ścioła będziemy się zwracać prze-
ciw wszystkim przejawom przemocy
i podstępni jako pozostałości po
obalonym reżimie.
Jest to dla nas oczywistością, wy-
nikającą z naszej nauki wiary, mo-
ralności i z będących prawieśni -
kiem Kościoła, nauk prawnych.
W moim dzisiejszym przedświadczeniu
do narodu świadomości opuściłem sz-
czegół, gdyż to, co powiedziałem
uważam za jasne i nierzeczywiście
czające.
Jednakże jedno pytanie należy so-
bie zadać: O czym myślę teraz spa-

dkobiercy obalonego reżimu? Gdyby
ich działanie, napiętnowanych
przez nich poprzedników leżało u
podstaw moralno-religijnych, czy
byliby w stanie dokonać tego was-
stkiego, przed konsekwencjami cze-
go dzisiaj oczekują?

Oczekujemy więc przywrócenia wol-
ności nauki religii chrześcijań-
skiej, zwrotu instytucji Kościoła
Katolickiego, w tym także katolic-
kiej prasy. Od tej chwili będzie-
my zwać troskliwie na zgodność
obietnic i czynów z dokumentami.
To co można zrealizować dzisiaj,
niech nikt do jutra nie odkłada.
My którzy dbamy o dobro narodu
ufamy boskiej opatrności - i z
pewnością nie na próżno.

Josef Kardynał
Miszenty

Tłumaczenie "ERAZM"

pismo związkowe do użytku wewnątrzorganizacyjnego wydawane przez NSZZ „Solidarność” województwa legnickiego
redaguje zespół w składzie: Marek Kozłowski, Hanna Krzewska, Henryk Nazarczuk (redaktor naczelny), Janina Stasiak, Zbigniew Tarkowski
adres redakcji: ul. Jordana 12 p. 18, 59-220 Legnica, ttx. 0787273 i 0787320, tel. 202-17

data wydania numeru 27 listopada 1981 r.

koszt wydania numeru 3 zł